

Kiedy nie pragnę Boga

Jak walczyć o radość?

John Piper

Kiedy nie pragnę Boga

Jak walczyć o radość?



Wydanie I · Ustroń 2022

Tytuł oryginału: *When I Don't Desire God*

Autor: John Piper

Tłumaczenie: Elżbieta Siewniak

Redakcja: Wiola Niedziela

Korekta: Anna Kurek, Iwona Hardej

Skład i przygotowanie do druku: Sylwia Cupek

Projekt graficzny okładki: Sylwia Cupek

Druk i oprawa: Drukarnia Arka, Cieszyn

When I Don't Desire God Preface © 2013 by Desiring God Foundation

Text Copyright © 2004 by Desiring God Foundation

Published by Crossway a publishing ministry of Good News Publishers

Wheaton, Illinois 60187, USA

This edition published by arrangement with Crossway.

All rights reserved.

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Szaron, 2022

Copyright © for the Polish translation by Wydawnictwo Szaron, 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wszystkie cytaty z Biblii Tysiąclecia

(*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 5, Poznań 2003).

Wyjątek stanowią cytaty oznaczone:

UBG – Współczesna Biblia Gdańska, *Pismo Święte Stary i Nowy Testament*, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017;

EIB – Biblia, to jest *Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016;

BW – Biblia warszawska – Biblia to jest *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1975.

Wydawca: Szaron

Księgarnia | Wydawnictwo | Hurtownia

ul. 3 Maja 49a, 43-450 Ustroń

tel. 503 792 766

wydawnictwo@szaron.pl

zamowienia@szaron.pl

szaron.pl

Książkę można nabyć u wydawcy.



Wydanie I, Ustroń 2022

ISBN: 978-83-8247-051-2

Spis treści

Przedmowa do wydania z okazji dziesiątej rocznicy	7
Przedmowa	11
Wstęp i modlitwa	13
1 Dlaczego napisałem tę książkę	17
<i>Podtrzymywanie ofiary miłości</i>	
2 Jaka jest różnica między pragnieniem a rozkoszą?	35
<i>Odkrywanie, dlaczego żadne z nich nie jest celem samym w sobie</i>	
3 Wezwanie do walki o radość w Bogu	49
<i>Gdy Bóg żąda przyjemności, a my traktujemy to poważnie</i>	
4 Radość w Bogu jest darem od Niego	69
<i>Jak zrobić to, co do nas należy</i>	
5 Walka o radość to walka, by widzieć	83
<i>Docenianie Boga oczami serca i uszami umysłu</i>	
6 Walcząc o radość jako usprawiedliwiony grzesznik	105
<i>Poznanie tajemnicy walecznego poczucia winy</i>	

7	Wartość Słowa Bożego w walce o radość	141
	<i>Znaczenie tej potężnej broni</i>	
8	Jak posługiwać się Słowem w walce o radość	171
	<i>Rozmyślanie, zapamiętywanie i Boże poselstwo</i>	
9	Miejsce modlitwy w walce o radość	209
	<i>Ponieważ wszystkie pragnienia wypływają z naszego pragnienia Boga</i>	
10	Praktyka modlitwy w walce o radość	237
	<i>Rano, w południe i wieczorem – nieustannie</i>	
11	Jak posługiwać się światem w walce o radość	269
	<i>Jak używać wszystkich pięciu zmysłów do podziwiania Bożej chwały</i>	
12	Kiedy ciemność nie ustępuje	319
	<i>Gdy robimy, co możemy, czekając na Boga – i radość</i>	

Przedmowa do wydania z okazji dziesiątej rocznicy

Dziesięć lat minęło od pierwszego wydania tej książki. Moja córka nie ma już ośmiu lat. Jest dorosła. Moja posługa duszpasterska w Kościele Baptystów Betlejem nie trwa od dwudziestu czterech lat, ponieważ zakończyła się bardzo przyjemnie po trzydziestu trzech latach. Moje małżeństwo dojrzało do czterdziestu pięciu lat. A ja nie mam pięćdziesięciu ośmiu lat, ale prawie siedemdziesiąt.

Jaka jest teraz moja perspektywa na książkę *Kiedy nie pragnę Boga: Jak walczyć o radość?*

Po pierwsze, pragnienia nadal mają znaczenie. Za tą książką kryje się przekonanie, że Bóg jest najbardziej w nas uwielbiony, kiedy odnajdujemy w Nim najwyższe zadowolenie. Innymi słowy, wielkie rzeczy wiszą na włosku, gdy zaspokojenie naszych pragnień staje pod znakiem zapytania. Jezus ostrzegął, że „zwodnicze uroki bogactwa i *pożądanie innych spraw*” niszczą owoc Słowa Bożego (Mk 4,19; EIB). Ale jeśli powiemy za psalmistą: „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia” (Ps 73,25), wtedy będziemy obfitować, a Bóg będzie uwielbiony, jako nasz najwyższy Skarb.

Po drugie, konieczność walki o szczęście odnalezione w samym Bogu jest wciąż niemiła i prawdziwa. Ironiczna, gdyż uczucia towarzyszące tej walce są często bolesne i nieprzyjemne. Ale apostoł Paweł mimo to powiedział do Tymoteusza: „Staczaj dobrą walkę wiary, uchwyc się życia wiecznego” (1 Tm 6,12; UBG). Wiara obejmuje przyjęcie Jezusa jako naszego całkowicie wystarczającego i satysfakcjonującego Skarbu. Dlatego walka o wiarę jest walką o radość. Gdybyśmy byli doskonali – gdyby w naszych sercach nie było zepsucia – nie byłoby walki. Nie byłoby przeszkód do pokonania. Nie będziemy walczyć o radość w niebie. Przed nami jednak jeszcze wiele pracy.

Po trzecie, walka trwa, aż do ostatniego oddechu. Jestem już stary – zbliżam się do ósmej dekady życia. I zaświadczam, że radość wiary nie jest automatyczna w żadnym wieku. Grzech pozostaje potężną siłą. Zabijanie go pozostaje naszym codziennym obowiązkiem (Rz 8,13). A istotą grzechu jest preferowanie czegokolwiek bardziej niż Boga. To jest korzeń, który musimy odciąć (i robić to codziennie!) – aby nie pragnąć niczego mocniej niż Boga. Odcinamy jednak grzech z niezwykłą przyjemnością. Pod koniec swego życia apostoł Paweł powiedział: „Dobry bój stoczyłem” (2 Tm 4,7). Książka ta ma zaledwie dziesięć lat, ale bitwa trwa, dopóki nasze życie tutaj się nie skończy.

Wreszcie, Bóg nigdy nie nakazuje nam walczyć w osamotnieniu. On przyszedł w Chrystusie, aby raz na zawsze nabyć nasze ostateczne zwycięstwo. Wszystkie obietnice Boga oznaczają w Nim „tak” (zob. 2 Kor 1,20). I On przychodzi codziennie przez swojego Ducha. „Pragnienia Ducha walczą przeciw ciału” (zob. Ga 5,17), abyśmy „nie zaspokajali pragnień ciała” (Ga 5,16). Walczymy o radość przez Ducha Świętego, a nie mocą własnych sił czy zdolności (zob. Rz 8,13).

Bóg nigdy nas nie opuszcza. On wypracowuje „w nas to, co jest miłe w jego oczach” (Hbr 13,21). A wiara jest tym, co Mu się podoba (zob. Hbr 11,6) – wiara, poprzez którą przyjmujemy Jezusa – nasz największy i zaspokajający wszystkie nasze pragnienia Skarb.

Tę książkę napisał ktoś wierzący, walczący u twego boku po to, aby pomóc ci w walce o radość. W taki sam sposób Bóg pragnie, abyś staczał swój bój wiary razem z innymi towarzyszami u twego boku. Walka o radość oznacza przynależność do chrześcijańskiej rezerwy: „Uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary [...], lecz zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia [...], aby żaden z was nie uległ zatwardziałości przez oszustwo grzechu” (Hbr 3,12–13). Modlę się, aby ta książka okazała się arsenałem podtrzymującym wiarę i budzącym radość, którego ty i twoi współtowarzysze możecie użyć do walki o wzajemną radość.

Innymi słowy, patrząc z mojej perspektywy dziesięć lat później, przesłanie tej książki nadal ma znaczenie; nadal jest ono zgodne z prawdziwą potrzebą nas, grzeszników; nie stanie się ono nieistotne, dopóki nie znajdziemy się w grobie; a bez krzyża, na którym zapłacono pełną należność za naszą radość, i bez zaopatrującego nas we wszystko Ducha Świętego, słowa te byłyby pozbawione mocy.

Dlatego modlę się, aby poprzez Chrystusa i Ducha Świętego nie były one pozbawione mocy w twoim życiu, ale stanowiły potężną siłę w przebudzeniu i podtrzymaniu wiecznej radości.

John Piper

Przedmowa

Z osobą i nauczaniem Johna Pipera zetknęłam się w 2003 roku, podczas sześciotygodniowego obozu uczniostwa w Lwówku Śląskim. Organizator tego obozu, a nasz główny wykładowca, nieżyjący już misjonarz Rick Watkins, bardzo szczerze dzielił się z nami różnymi refleksjami i odkryciami Pipera. To wtedy po raz pierwszy usłyszałam o czymś takim, jak „chrześcijański hedonizm” – jest to pojęcie ukute przez Pipera na potrzeby jego teologii natury Boga i natury prawdziwego życia chrześcijańskiego. „Chrześcijański hedonizm” to światopogląd oraz życiowa postawa opierające się na zrozumieniu prawdy o tym, że Bóg jest w nas najbardziej uwielbiony wówczas, gdy my – Jego stworzenie – jesteśmy Nim najbardziej zaspokojeni i w Nim usatysfakcjonowani. Ta myśl – podparta wieloma niezwykle obrazami Boga radosnego, Boga kochającego do szaleństwa, Boga hojnie przebaczącego, Boga autora przyjemności, Boga szczęśliwego – wywarła rewolucyjny wpływ na moje życie z Bogiem. To, co usłyszałam i czego doświadczyłam podczas tych sześciu tygodni uczniostwa i zanurzania się w teologię szczęśliwego Boga, który pragnie, aby Jego stworzenie oddawało Mu chwałę poprzez miłowanie Go bez

reszty i czerpanie przyjemności z relacji z Nim, ukształtowało moje serce w sposób, który od dwudziestu lat pobudza mnie do szukania coraz głębszego poznania mojego Zbawiciela i do wytrwałej wierności Jego przymierz, niezależnie od okoliczności życia.

John Piper to kaznodzieja i autor niezwykle konfrontujący letniość, bojaźliwość i bylejakość w życiu chrześcijańskim. Książka, którą miałam przywilej tłumaczyć, była pierwszą z jego bogatego dorobku, którą przeczytałam w całości. Moje zaciekawienie przykuł jej tytuł: *Kiedy nie pragnę Boga*. Kto pisze książkę na taki temat? Kto ma odwagę otwarcie przyznać, że są takie okresy w życiu chrześcijanina, kiedy pragnienie Boga, pragnienie i głód poznawania Go, ufania Mu, podążania za Nim słabną, czasem zupełnie umierają? I co wtedy zrobić, by nie popaść w surową religijność, a jednocześnie nie bać się dyscypliny wewnętrznej życia? Ta książka podejmuje się zadania tych pytań, a następnie próby odpowiedzi na nie. Piper pisze bogatym, elokwentnym, obrazowym językiem. Czasem posługuje się przykładami, które dla polskiego czytelnika mogą wydawać się dziwaczne albo nawet purytańsko zacofane... Tak! Mimo to warto zanurzyć się w głęboką mądrość konfrontacji z naszym ludzkim lenistwem, wygodnictwem, niepewnością, legalizmem, a czasem po prostu zmęczeniem. Takie spotkanie czeka każdego, kto odważy się sięgnąć po tę pozycję. W moim życiu z Bogiem jest to wciąż lektura, do której się wraca, teraz już do wybranych, kolorowo zakreślonych miejsc, z odręcznymi zapiskami na marginesie, do spotkania z Bogiem, który kocha nas niezmiennie, nawet wtedy, kiedy Go nie pragniemy.

Elżbieta Siewniak

Wstęp i modlitwa

Mam nadzieję, że nie obrazisz się, jeśli rozpocznę tę książkę modlitwą za ciebie. Mam ku temu konkretne powody. W ostatecznym rozrachunku tylko Bóg może rozbudzić w nas radość w sobie samym. Dlatego dawni święci nie tylko szukali radości, ale także modlili się o nią: „Daj radość według [miary] dni, w których nas przygniotłeś [...]” (Ps 90,15). Satysfakcja płynąca z poznawania piękna Boga nie przychodzi grzesznym ludziom w sposób naturalny. Z natury czerpiemy więcej przyjemności z darów Boga niż z Jego Osoby. Dlatego ta książka wzywa do głębokich i radykalnych zmian, które tylko Bóg może w nas przeprowadzić.

Ale gdybym nie wierzył, że Bóg używa różnych środków, aby obudzić radość z Niego, nie napisałbym tej książki. Mam nadzieję, że ją przeczytasz, i że oczy twojego serca otworzą się na nieskończenie godną pożądaną Osobę Boga. On dał się poznać w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, który jest „odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1,3). Przyglądanie się i delektowanie się tą chwałą jest źródłem niekończącej się radości.

Ktoś zapytał mnie, dlaczego nie umieściłem rozdziału 12 na początku książki, aby następnie przystąpić do rozwiązania

problemu. Jego tytuł brzmi: *Kiedy ciemność nie ustępuje*. Powodem jest to, że jestem bezradny wobec tego problemu. Ale Bóg nie jest. I On rozwiąże go w odpowiednim czasie dla wszystkich, którzy skosztowali Jego zbawczej łaski. „Płacz nadchodzi wieczorem, a rankiem – okrzyki radości” (Ps 30,6b). A kiedy przychodzi radość, pochodzi ona od Boga, a nie z tej książki. Rozdział 12 jest na końcu, ponieważ, kiedy dałem już z siebie wszystko, co byłem w stanie, ciemność wciąż może zalegać w twoim sercu. Mam nadzieję, że nie będziesz rozpaczać, ale zwrócisz się do Boga w modlitwie. To też robię teraz dla Ciebie:

Ojcze, modlę się, aby wszyscy, którzy doczytali aż do tego miejsca, mieli motywację i siłę, by czytać do końca, przynajmniej w takim stopniu, w jakim byłoby to pomocne dla ich wiary. Modlę się, aby czytali ze zrozumieniem. I niech rozoznają tak, że jeśli się pomyliłem, niech zobaczą mój błąd i nie podążają za nim. Chronić ich przed złym, który wypacza, a następnie zwodzi. Udziel wielkiej pomocy Ducha Twego i niech zobaczą więcej prawdy, niż ja dostrzegłem. Aby oczy ich serc zajaśniały chwałą Chrystusa, gdy będą czytać te strony! Usuń wszystkie oślepiające przeszkody i pokaż im swoją chwałę! I w ten sposób daj im więcej radości niż cała radość, jaką może dać nam świat. I poprzez tę radość w Jezusie Chrystusie przystosuj ich do miłości, służby i poświęcenia. Przez tę radość, z jaką niosą swój krzyż, Panie, spraw, aby ziemia poznała, ile naprawdę jesteś wart. Modlę się w imieniu Jezusa. Amen.

Albowiem współcierpieliście z uwięzionymi, z radością przyjęliście rabunek waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwającą.

LIST DO HEBRAJCZYKÓW 10,34

Patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który z powodu przygotowanej mu radości wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga.

LIST DO HEBRAJCZYKÓW 12,2 (UBG)

Były czasy, gdy myślałem, że nie pragnę nieba; lecz częściej zastanawiam się, czy w głębi serca kiedykolwiek pragnęliśmy czegoś innego... To tajemny podpis każdej duszy, niemożliwe do zakomunikowania i nie dające się uciszyć pragnienie, rzecz, jakiej pragnęliśmy, zanim spotkaliśmy nasze żony lub zawiązaliśmy nasze przyjaźnie, lub wybraлиśmy naszą pracę, i których będziemy pragnąć na łożu śmierci, gdy umysł nie będzie dłużej znał żony, przyjaciela ni pracy... Przez całe twoje życie nieosiągalne ekstazy były tuż poza zasięgiem twojej świadomości. Nadchodzi dzień, gdy zbudzisz się, by odkryć, niezależnie od wszelkich nadziei, że osiągnąłeś to.

CLIVE STAPLES LEWIS
*Problem Cierpienia*¹

1 C.S. Lewis, *Problem cierpienia*, przeł. A. Wojtasik, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2010, s. 181–184.

Dlaczego napisałem tę książkę

Podtrzymywanie ofiary miłości

Chrześcijański hedonizm jest doktryną wyzwalającą, jak i druzgocącą. Uczy, że wartość Boga wyraźniej jaśniej w duszy, która znajduje w Nim najgłębszą satysfakcję. Wyzwała, ponieważ wspiera nasze wrodzone pragnienie radości. Jest druzgocący, ponieważ pokazuje, że nikt nie pragnie Boga z żarliwością, której On żąda. Paradoksalnie, wielu ludzi doświadcza rzeczywistości obu tych prawd. Jest to oczywiście również i moim doświadczeniem.

Wyzwalające i druzgocące odkrycie

Kiedy ujrzałem prawdę o tym, że Bóg jest najbardziej uwielbiony w nas, kiedy jesteśmy najbardziej w Nim zadowoleni, uwolniłem się spod niebiblijnej niewoli w postaci skrywanej obawy, że dążenie do radości jest czymś złym. To, co kiedyś wydawało się nieuniknionym, ale szwankującym dążeniem do zadowolenia mojej duszy, teraz stało się nie tylko dozwolone, ale wręcz konieczne. Stawką była chwała Boża. To było prawie zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe – że moje poszukiwanie radości i mój obowiązek uwielbienia

Boga nie stoją w sprzeczności ze sobą. W rzeczywistości było to jedno spójne doświadczenie. Dążenie do radości w Bogu było niepodlegającym negocjacom sposobem oddawania czci Bogu. To było niezbędne. To było wyzwalające odkrycie. Uwolniło energię mojego umysłu i serca do tego, aby z całych sił osiągać szczęśliwość mojej duszy, którą jest sam Bóg w Jezusie.

Ale równocześnie z wyzwoleniem przyszła druzgocąca prawda. Zostałem uwolniony, by bez poczucia winy dążyć do najpełniejszej radości w Bogu. Nawet więcej, otrzymałem polecenie, abym to robił. Obojętność na polecenie dążenia do radości w Bogu byłaby obojętnością na chwałę Bożą, a to jest grzechem. Dlatego moje poszukiwanie nabierało powagi i żarliwości, o jakich nigdy nie marzyłem w kontekście dążenia do radości. A potem, niemal natychmiast, uświadomiłem sobie, że mój grzech, który we mnie zamieszkuje, stoi na drodze do pełnego zadowolenia w Bogu. Sprzeciwia się i wypacza moje poszukiwanie i pragnienie. Stoi w opozycji, sprawiając, że inne rzeczy wydają się bardziej warte pożądania niż Bóg. Wypacza, każąc mi myśleć, że dążę do radości w Bogu, podczas gdy w rzeczywistości kocham tylko Jego dary.

Odkryłem tę samą prawdę, jaką przede mną poznali już inni święci – radowanie się Bogiem w pełni jest moim ostatecznym celem, ale wciąż jestem daleko i w drodze do tego doświadczenia. Augustyn ujął to tak w jednej ze swoich modlitw:

Zdumiewało mnie, że chociaż miłowałem już Ciebie [...] jednak nie byłem stały w radowaniu się moim Bogiem. Oto Twój czar porywał mnie ku Tobie, a niebawem odrywała mnie od Ciebie moja własna siła ciężkości i znowu spadałem ku

rzeczom tego świata, płacząc [...] jakby mnie owiała woń pokarmu, którego jeszcze nie byłem zdolny pożywać².

O tym, jak życie chrześcijańskie stało się niemożliwe

To odkrycie było dla mnie druzgocące. I wciąż takie jest. Zostałem stworzony, aby poznawać Boga i cieszyć się Nim. Doktryna chrześcijańskiego hedonizmu uwolniła mnie do tego, abym całym sercem dążył do poznania tej radości. A potem, ku mojemu przerażeniu, odkryłem, że nie jest to łatwa doktryna. Hedonizm chrześcijański nie jest obniżaniem poprzeczki. Nagle zdałem sobie sprawę, że poprzeczka została podniesiona. Chrześcijaństwo pod kontrolą, określone zestawem obowiązków, zorientowane na decyzje, oparte na sile woli wydawało się teraz łatwe, a prawdziwe chrześcijaństwo okazało się być niemożliwe. Emocje – lub uczucia, jak nazywały je poprzednie pokolenia – którymi mogłem się teraz cieszyć w wolności, okazały się być poza moim zasięgiem. Życie chrześcijańskie stało się niemożliwe. To znaczy, że stało się nadprzyrodzone.

Teraz pozostała mi tylko jedna nadzieja – suwerenna łaska Boża. Bóg musiałby przemienić moje serce, aby czyniło to, do czego serce nie potrafi samo siebie zmusić, a mianowicie, aby chciało tego, czego powinno chcieć. Tylko Bóg może sprawić, że zdeprawowane serce Go zapragnie. Kiedyś, kiedy uczniowie Jezusa zastanawiali się nad zbawieniem człowieka, który bardziej pragnął pieniędzy niż Boga, On powiedział im: „U człowieka to niemożliwe, ale nie u Boga. Albowiem

2 Augustyn św., *Wyznania*, Księga VII, punkt 17, przeł. Z. Kubiak, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1978, s. 136.

wszystko jest możliwe u Boga” (zob. Mk 10,27). Dążenie do tego, czego naprawdę chcemy, jest możliwe. Jest łatwe. To przyjemny rodzaj wolności. Ale jedyną wolnością, która trwa, jest dążenie do tego, czego chcemy – kiedy chcemy tego, czego powinniśmy chcieć. Odkrycie, że tego nie robimy i nie jesteśmy w stanie, jest druzgocące.

Najczęściej powtarzające się pytanie

Oto dlaczego najczęstsze i najbardziej rozpaczliwe pytanie, jakie otrzymałem w ciągu ostatnich trzydziestu lat, brzmiało: „Co mogę zrobić? Jak mogę stać się taką osobą, jaką przedstawia mi Biblia?”. To pytanie rodzi się z bólu serca pragnącego nadziei głębokiej radości. Ludzie słuchają biblijnych argumentów na rzecz chrześcijańskiego hedonizmu lub czytają *Desiring God: Meditations of a Christian Hedonist* [Pragnienie Boga: Rozważania chrześcijańskiego hedonisty – przyp. tłum.]³. Wielu z nich przekonuje się do tej myśli, że prawda, piękno i wartość Boga najbardziej jaśnieją w życiu tych świętych, którzy są tak zadowoleni w Bogu, że mogą nawet cierpieć dla sprawy miłości bez słowa narzekania. Ale potem mówią: „Nie jestem taką osobą. Nie mam tego uwalniającego, rodzącego miłość, podejmującego ryzyko poczucia zadowolenia w Bogu. Pragnę wygody i bezpieczeństwa bardziej niż Boga”. Wielu przyznaje to ze łzami i drżeniem.

Niektórzy są wystarczająco uczciwi, by powiedzieć: „Nie wiem, czy kiedykolwiek doświadczyłem tego rodzaju pragnienia. Chrześcijaństwo nigdy nie zostało mi przedstawione

3 J. Piper, *Desiring God: Meditations of a Christian Hedonist*, wyd. 3, Sisters, Ore.: Multnomah, 2003. Jest to książka, w której przedstawiam pojęcie hedonizmu chrześcijańskiego, tak jak go rozumiem, w najszerszym zakresie.

w ten sposób. Nie wiedziałem, że pragnienie Boga i rozkoszowanie się Bogiem są kluczowe. Zawsze mówiono mi, że uczucia nie mają znaczenia. Teraz znajduję w Biblii dowody na to, że dążenie do radości w Bogu i rozbudzanie wszelkiego rodzaju duchowych uczuć są częścią samego sedna mojej nowonarodzonej natury. To odkrycie ekscytuje mnie i przeraża. Chcę tego. Ale obawiam się, że go nie mam. W rzeczywistości, o ile wiem, uzyskanie tego doświadczenia jest poza moim zasięgiem”. Jak zdobyć pragnienie, którego nie masz i nie możesz wytworzyć? Albo jak zamienić iskrę w płomień, aby mieć pewność, że będzie to czysty ogień?

Nawrócenie stwarza nowe pragnienia

Napisałem tę książkę, aby odpowiedzieć właśnie na to pytanie. Pragnę pomagać osobom wierzącym i niewierzącym, które widzą pewne radykalne przemiany serca, jakich wymaga Biblia w życiu chrześcijańskim – zwłaszcza że musimy pragnąć Boga bardziej niż cegogokolwiek. Nie interesują mnie powierzchowne, zewnętrzne zmiany zachowania, które obrali za cel faryzeusze. „Właśnie wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrze pełne jest zdyktwa i niegodziwości” (Łk 11,39). Nawet bez Bożej łaski jesteśmy w stanie dokonać zewnętrznych zmian.

Chciałbym pomóc tym, którzy zaczynają dostrzegać, że albo zbawienie jest rozbudzeniem nowego rodzaju smakowania Boga, albo jest tylko jakimś bezwartościowym przeżyciem. „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan!” (Ps 34,9). Chcę pomóc tym, którzy zaczynają dostrzegać, że nawrócenie przynosi nowe pragnienia, a nie tylko nowe obowiązki; nowe rozkosze, nie tylko nowe uczynki; nowe skarby, nie tylko nowe zadania.

Wszędzie na świecie ludzie widzą te prawdy w Biblii. Odkrywają, że w chrześcijańskim hedonizmie nie ma nic nowego, ale że jest to proste, staromodne, historyczne, biblijne, radykalne życie chrześcijańskie. Jest to myśl tak wiekowa, jak Psalm, skierowane do Boga: „Przywróć mi radość z Twojego zbawienia” (Ps 51,12) i „Nasyć nas od rana swoją łaską” (Ps 90,14).

To koncepcja przedstawiona przez samego Jezusa, który swoim uczniom wydał po ludzku niewykonalne polecenie na dzień ich prześladowania: „Cieszcie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie” (Łk 6,23).

Ta myśl sięga aż do czasów pierwszego Kościoła, który „z radością przyjął rabunek swego mienia, wiedząc, że sam posiada majątek lepszy i trwały” (zob. Hbr 10,34).

Jest stara jak Augustyn, który opisał nawrócenie jako triumf suwerennej radości:

Jakże błogie stało się nagle dla mnie – być wolnym od *głupich przyjemności!* Porzucenie tego, co przedtem lękałem się utracić, już samo w sobie było radością. *Ty bowiem to ode mnie odganiałeś,* Ty, coś prawdziwą, najwznioślejszą *stodyszczą.* Odganiałeś i sam na to miejsce przychodziłeś. *Śłodszy od wszelkiej rozkoszy,* lecz nie dla ciała i krwi. Jaśniejszy od wszelkiego światła, lecz bardziej ukryty niż najgłębsza tajemnica. Wznioślejszy od wszelkiej czci, lecz nie w oczach tych, którzy w samych sobie szukają chluby... Jasności moja, bogactwo moje, zbawienie me, Panie Boże mój⁴.

Ta myśl jest stara jak Jan Kalwin, wielki reformator z Genewy, który w swoich *Instytutach religii chrześcijańskiej*

4 Augustyn św., *Wyznania*, dz. cyt., Księga IX, punkt 1, s. 166.

z 1559 roku powiedział, że dążenie do szczęścia w zjednoczeniu z Bogiem jest „głównym działaniem duszy”.

Gdyby ludzkie szczęście, którego doskonałym wyrazem jest zjednoczenie z Bogiem, było ukryte przed człowiekiem, to w rzeczywistości zostałby pozbawiony zasadniczej funkcjonalności swego rozumu. Tak więc również główną czynnością duszy jest dążenie do niego. Dlatego im bardziej ktoś stara się zbliżyć do Boga, tym bardziej okazuje się obdarzony rozumem⁵.

Myśl ta jest stara jak purytanie, jak Thomas Watson, który napisał w 1692 roku, że Bóg uważa siebie za bardziej uwielbionego, gdy odnajdujemy więcej szczęścia w Jego zbawieniu.

Czy nie byłoby zachętą dla poddanego, gdyby książę powiedział do niego: Zaszczycisz mnie bardzo i sprawisz mi wielką przyjemność, jeśli pójdziesz do tamtej kopalni złota i wykopiesz dla siebie tyle złota, ile zdołasz wynieść? Za tym przykładem idąc, Bóg powiedział: Idź do moich zarządzeń, weź tyle łaski, ile możesz, wykop tyle zbawienia, ile dasz radę; a im więcej będziesz miał poczucia szczęścia, tym bardziej będę się uważał za uwielbionego⁶.

Koncepcja ta jest równie stara, jak Jonathan Edwards, który w 1729 roku argumentował z całą swoją intelektualną siłą przekonywania, że

5 J. Kalwin, *The Institutes of the Christian Religion* [*Instytuty religii chrześcijańskiej* – przyp. tłum.], ed. J.T. McNeill, Filadelfia: Westminster Press, 1960, s. 192–193 (I.15.6), tłum. wł.

6 T. Watson, *Body of Divinity* [*Wcielona boskość* – przyp. tłum.], 1692; Grand Rapids, Michigan: Baker, 1979, s. 10.

osoby nie muszą i nie powinny stawiać żadnych granic swoim duchowym i łaskawym apetytom. Powinny one raczej starać się wszelkimi możliwymi sposobami rozpalać swoje pragnienia i uzyskiwać więcej duchowych przyjemności... Nasz głód i pragnienie Boga i Jezusa Chrystusa oraz świętości nie mogą być zbyt wielkie dla wartości tych rzeczy, ponieważ są to rzeczy o nieskończonej wartości... [Dlatego] staraj się rozwijać duchowe żądze, pozwalając się im zwabić⁷.

Nie ma czegoś takiego jak nadmierne spożywanie tego duchowego pokarmu. Nie ma takiej cnoty jak umiarkowanie w ucztowaniu duchowym⁸.

Myśl ta jest stara jak Charles Hodge, teolog z Princeton, który w XIX wieku twierdził, że prawdziwe poznanie Chrystusa obejmuje (a nie tylko prowadzi do) rozkoszowanie się w Chrystusie. Ta wiedza „nie jest pojmowaniem tego, kim On jest, za pomocą intelektu, lecz obejmuje odpowiednie dla niej uczucie uwielbienia, zachwytu, pożądania i samozadowolenia [= zadowolenia], nie tylko jako konsekwencja tej wiedzy, ale jako jeden z jej elementów”⁹.

7 Cytat pochodzi z niepublikowanego kazania *Sacrament Sermon on Canticles 5:1* [Sakramentalne kazanie o kantykach 5:1 – przyp. tłum.] (ok. 1729), pod redakcją Kennetha Minkema w powiązaniu z *Dziłami* Jonathana Edwardsa z Uniwersytetu Yale.

8 J. Edwards, *The Spiritual Blessings of the Gospel Represented by a Feast* [Duchowe błogosławieństwa Ewangelii reprezentowane przez ucztę – przyp. tłum.], [w:] *The Works of Jonathan Edwards* [Dziła Jonathana Edwardsa – przyp. tłum.], t. 17, *Sermons and Discourses* [Kazania i rozprawy – przyp. tłum.], 1723–1729, ed. K.P. Minkema, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1996, s. 286.

9 Ch. Hodge, *The Excellency of the Knowledge of Christ Jesus Our Lord* [Doskonałość poznania Chrystusa Jezusa, Pana naszego – przyp. tłum.], [w:] *Princeton Sermons: Outlines of Discourses, Doctrinal and Practical*, London: Thomas Nelson and Sons, Paternoster Row, 1870, s. 214.

Koncepcję tę prezentuje także żyjący w XX wieku badacz Nowego Testamentu, Geerhardus Vos, który przyznał, że w pismach apostoła Pawła istnieje „uduchowiony typ hedonizmu”.

Oczywiście nie zaprzeczam, że ów przemieniony *uduchowiony typ „hedonizmu”* u Pawła, jeśli ktoś woli tak to nazwać, był czymś odrębnym od pewnego specyficznego światopoglądu obecnego w późniejszych latach w greckiej filozofii. Bez tego nic nie jest możliwe, nawet najbardziej wyrafinowane chrześcijańskie doświadczenie i kultuwanie religii... Mówi o tym Augustyn w swoich *Wyznaniach* tymi słowami:

„Jest bowiem taka radość, której nie dostępują bezbożni, lecz doznają jej tylko ci, którzy Cię czczą ze względu na Ciebie samego, ci, których radością Ty sam jesteś. To właśnie jest szczęściem: radowanie się w dążeniu ku Tobie, radowanie się Tobą, radowanie się ze względu na Ciebie” (*Wyznania*, X.22)¹⁰.

Podobną myśl żywił wielki Clive Staples Lewis, który zmarł tego samego dnia co John F. Kennedy i miał ogromny wpływ na sposób, w jaki z czcią doświadczam obcowania z przyrodą¹¹.

Przyjemności są odbłaskiem chwały padającej na naszą wrażliwość. Czy nie ma jednak złych, niedozwolonych przyjemności? Bez wątpienia są. Nazywając je „złymi przyjemnościami”, posługujemy się moim zdaniem pewnym skrótem myślowym. Chodzi nam właściwie o „przyjemności skradzione przez niedozwolone działania”. To kradzież jabłka jest czymś złym,

10 G. Vos, *The Pauline Eschatology* [*Eschatologia paulowa* – przyp. tłum.], 1930, Grand Rapids, Mich.: Eerdmans, 1966, s. 71.

11 Więcej na ten temat w rozdziale 11.

a nie jego słodycz. Słodycz nadal jest odblaskiem chwały. Od tego momentu starałem się, by każda przyjemność była okazją do uwielbienia. Nie chodzi mi tylko o dziękczynienie. Oczywiście dziękczynienie jest potrzebne, ale nie to miałem na myśli. Wdzięczność wykrzykuje, całkiem na miejscu: „Jak dobry jest Bóg, że mi to daje!”. Adoracja mówi: „Jakie cechy musi mieć ta Istota, skoro tak wyglądają jej dalekie i chwilowe przebłyski?”. Myśl podąża w górę promienia ku słońcu. Jeśli jest to rodzaj *hedonizmu*, to równocześnie ma on w sobie coś z mozolnej dyscypliny. Warto jednak się potrudzić¹².

Lewis wywarł tak wielki wpływ na moje rozumienie radości, pragnienia, obowiązku i uwielbienia, że dodam jeszcze jeden jego cytat, w hołdzie dla wielkości jego mądrości. Mam nadzieję, że mój entuzjazm dla Lewisa skłoni cię do przeczytania jego książek, jeśli jeszcze tego nie uczyniłeś. Miał oczywiście swoje wady, ale niewiele osób żyjących w XX wieku potrafiło zobaczyć rzeczy, które on widział. Na przykład niewielu widziało, tak jak on, właściwe miejsce obowiązku i rozkoszy:

Zakładając, że rzecz sama w sobie jest właściwa, to im bardziej ją lubimy i im mniej chcemy „starać się być dobrymi”, tym lepiej. Człowiek *doskonały* nie będzie motywowany poczuciem obowiązku; przeciwnie, zawsze będzie bardziej *pragnął* rzeczy właściwej niż niedozwolonej. Obowiązek jest zaledwie substytutem miłości (Bożej i ludzkiej), podobnie jak kula jest zamiennikiem nogi. Większość ludzi czasem potrzebuje kuli; lecz oczywistym szaleństwem jest korzystanie z kuli, gdy

12 C.S. Lewis, *O modlitwie*, przeł. M. Sobolewska, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2011, s. 134-137.

możemy przemieszczać się na własnych nogach (są to nasze upodobania, nawyki itp.)¹³!

Przytoczyłem wypowiedzi wszystkich tych osób, ponieważ wielu ludzi dochodzi do przekonania, że chrześcijański hedonizm jest prostym, staromodnym, historycznym, biblijnym, radykalnym stylem życia chrześcijańskiego, a nie jakąś nową techniką duchową. Odkrywają, że Bóg jest najbardziej uwielbiony w nas, gdy my jesteśmy najbardziej zadowoleni w Nim. Oznacza to, że odkrywają, iż ich pragnienia, a nie tylko decyzje, naprawdę mają znaczenie. Stawką jest chwała Boża. I wielu ze łzami w oczach chce wiedzieć: co mam zrobić, kiedy nie pragnę Boga? Jeśli Bóg pozwoli, chciałbym pomóc im w tym zmaganiu.

To nie będzie łatwa podróż ku radości

Traktuję to zadanie poważnie. Nasza podróż, zgodnie z treścią tej książki, nie prowadzi przez przyjazne obszary. Ze wszystkich stron kryją się niebezpieczeństwa. Duchowe pragnienia i rozkosze nie są towarami, które można kupić i sprzedać. Nie są to przedmioty, z którymi można się jakoś obejść. Są wydarzeniami w duszy. Są to doświadczenia serca. Mają wielorakie powiązania i wiele przyczyn. Przeplatają się z ciałem i umysłem, ale nie ograniczają się do sfery fizycznej czy psychicznej. Sam Bóg doświadcza pełnego wachlarza duchowych uczuć – miłości, nienawiści, radości, gniewu, gorliwości itd., a jako duch nie posiada przecież ciała ani organu, który

13 Jest to fragment listu do Joan, dziecka, które napisało do niego 18 lipca 1957 roku. Zob.: C.S. Lewis, *Listy do dzieci*, Logos Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2021, tutaj: tłum. wł.

nazywamy mózgiem. Jednak nasze uczucia pozostają pod wpływem ciała i mózgu. Nikt oprócz Boga nie potrafi dotrzeć do sedna tych rzeczy. „Ludzkie wnętrze i serce – o, jakże niezbadane” (Ps 64,7; EIB); wnętrze człowieka jest nie tylko głębokie, ale także zdeprawowane: „Najzdradliwsze ponad wszystko jest serce i najbardziej przewrotne. Któż zdoła je poznać?” (Jr 17,9; UBG).

Tak więc odpowiedź na pytanie: „Co powinienem zrobić, jeśli nie pragnę Boga?” nie jest taka prosta. Ale jest to kwestia kluczowa. Apostoł Paweł powiedział: „Jeśli ktoś nie miłuje Pana, niech będzie przeklęty” (1 Kor 16,22). Miłość to nie tylko decyzja dotycząca naszego ciała czy umysłu. Miłość to także doświadczenie serca. Stawka jest więc duża. Chrystusa należy kochać, a nie tylko wybierać. Alternatywą jest bycie przeklętym. Dlatego życie to poważna sprawa. Podobnie jak ta książka.

Poświęcenie nie wyleguje się na wygodnych poduszkach

Nieporozumieniem, jakie mogłoby powstać w wyniku lektury tej książki, a którego najbardziej chcę uniknąć, jest wniosek, że piszę, aby zapewnić komfort zamożnym, zachodnim chrześcijanom, jakby radość, którą mam na myśli, była psychologiczną wisienką na torcie i tak już powierzchownego chrześcijaństwa. Dlatego pozwólcie, że zaznaczę wyraźnie tutaj, na początku, że radość, którą pragnę obudzić moim pisanem, jest podtrzymującą siłą miłosierdzia, misji i męczeństwa.

Kiedy piszę to zdanie, chrześcijanie są ćwiartowani na śmierć w Kano, w Nigerii. Wczoraj w Iraku terroryści ścięli głowę dwudziestosześcioletniego amerykańskiego biznesmena. Dlaczego jego? Po prostu przypadkiem znalazł się w niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym czasie. Przypadki tego rodzaju

śmierci nasilą się, szczególnie wśród chrześcijan. W Sudanie systematycznie odmawia się dostępu do wody chrześcijanom, którzy umierają z pragnienia i niedożywienia, podczas gdy desperackie próby skorzystania ze studni kończą się morderstwem, gwałtem lub porwaniem. Co miesiąc pojawiają się nowe doniesienia o niszczeniu kościołów chrześcijańskich i aresztowaniu pastorów w Chinach. W ciągu ostatniej dekady w Indonezji zniszczono ponad pięćset kościołów chrześcijańskich. Misjonarze są w niebezpieczeństwie na całym świecie.

Tak więc odpowiedź na pytanie: „Co powinienem zrobić, jeśli nie pragnę Boga?” jest również odpowiedzią na następujące pytanie: „Jak mogę uzyskać lub odzyskać radość w Chrystusie, która jest tak głęboka i tak silna, że wyzwoli mnie z niewoli zachodnich wygod i bezpieczeństwa oraz zmusi mnie do poświęcenia, miłosierdzia i misji, jak również podtrzyma mnie w obliczu męczeństwa?”. Prześladowanie jest dla chrześcijan czymś normalnym. „I wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania” (2 Tm 3,12). „Umiłowani! Temu żarowi, który pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotykało coś niezwykłego” (1 P 4,12). „Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22).

W Nowym Testamencie ta otrzewiająca prawda nie umniejsza koncentracji na radości, lecz ją zwiększa. „Lecz chlubiśmy się (radujemy się – w wersji angielskiej – przyp. tłum.) także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość” (Rz 5,3). „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was [...]. Cieszcie się i radujcie się, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5,11–12). „Za pełną radość poczytujcie sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość” (Jk 1,2–3). „A oni odchodzili

sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia Jezusa” (Dz 5,41).

Walka o radość w Chrystusie nie jest walką o wygodniejszą poduszkę na sofie w zachodnim świecie. To walka o siłę, by żyć życiem pełnym ofiarnej miłości. To walka o przyłączenie się do Jezusa na drodze Kalwarii i pozostanie tam z Nim, bez względu na wszystko. Jak On zdołał się utrzymać na tej drodze? W Liście do Hebrajczyków 12,2 znajdujemy odpowiedź: „Z powodu przygotowanej mu radości, wycierpiał krzyż” (UBG). Kluczem do wytrwania w pełnej poświęcenia miłości nie jest heroiczna siła woli, ale głęboka, niezachwiana pewność, że radość, której zazналиśmy w społeczności z Chrystusem, nie zawiedzie nas w obliczu śmierci. Ogień ofiary miłości w Nowym Testamencie był podtrzymywany nie siłą woli, ale radosną nadzieją. „Albowiem współcierpieliście z uwięzionymi, z radością przyjęliście rabunek waszego miasta, wiedząc, że sami posiadacie majątek lepszy i trwały” (Hbr 10,34).

Celem tej książki nie jest uspokojenie sumienia zamożnych zachodnich chrześcijan. Jej celem jest podtrzymanie zdolności miłości do ofiarnego poniesienia straty, związanej z utratą majątku, bezpieczeństwa i życia, a jest to możliwe mocą radości. Celem jest, aby Jezus Chrystus stał się znany na całym świecie jako wszechmocny, wszechmądry, wszechsprawiedliwy, wszechmiłosierny, wszechsatisfakcjonujący Skarb wszechświata.

Stanie się tak, gdy chrześcijanie nie tylko powiedzą, że Chrystus jest wartościowy, lub zaśpiewają, że Chrystus jest cenny, ale naprawdę doświadczą w swoich sercach niezrównanej wartości Jezusa, przepełnieni taką radością, że będą mogli powiedzieć: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana”

(zob. Flp 3,8a). Chrystus będzie uwielbiony w świecie, kiedy chrześcijanie będą tak zadowoleni w Nim, że będą w stanie poświęcić materialne dobra i bliskich i oddać swoje życie za innych w miłosierdziu, misjach i, jeśli to konieczne, męczeństwie. Jezus będzie najbardziej wywyższony wśród narodów, gdy chrześcijanie, straciwszy wszystko, co posiadają na ziemi, powiedzą: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1,21).

„Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągowisko. Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale przyszłego szukamy” (Hbr 13,13–14 BW). Zrobimy to dla radości, która nas oczekuje. I ta radość podtrzyma nas i zachowa, jeśli posmakowaliśmy jej i walczyliśmy o to, aby była ona najwyższym doświadczeniem naszego życia. Chrystus jest niezwykle chwalebny i niezwykle cenny. Dlatego jest wart stoczenia tej walki.

Najmocniej tęskniłam... właśnie wtedy, gdy byłam najbardziej szczęśliwa. Największą słodyczą, jakiej zaznałam w życiu, było właśnie to pragnienie... [by] odnaleźć miejsce, skąd pochodzi całe piękno...

C. S. LEWIS

*Dopóki mamy twarz*¹⁴

A może sama Radość niweczy zwyczajne rozróżnienia między pragnieniem a posiadaniem? Mieć oznacza wtedy przecież to samo, co pragnąć, a pragnąć, to samo, co mieć. Dlatego też w tamtej właśnie chwili, kiedy pragnąłem raz jeszcze doświadczyć ułucia Radości, doświadczałem go ponownie.

C. S. LEWIS

*Zaskoczony radością*¹⁵
Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam;
Ciebie pragnie moja dusza;
za Tobą tęskni moje ciało,
jak ziemia zeschła, spragniona
bez wody.

PSALM 63,2

14 C.S. Lewis, *Dopóki mamy twarz*, przeł. A. Gorzkowski, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2010, s. 91–92.

15 Tenże, *Zaskoczony radością*, przeł. M. Sobolewska, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2010, s. 243.

*I przystąpię do ołtarza Bożego,
do Boga, który jest moim weselem.*

PSALM 43,4